

Jolanta Gładys-Jakóbiak

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

Quo vadis, socjologio?

STRESZCZENIE Dyskusje wieszczące koniec socjologii co jakiś czas zajmują uwagę badaczy i trochę zdążyliśmy już do tego przywyknąć. W ostatnich latach coraz głośniej mówi się jednak o „kryzysie transhumanistycznym” i jego konsekwencjach dla rozwoju nauki. Autorzy opisują mechanizmy kształtowania się teorii socjologicznej jako odpowiedzi na problemy społeczeństwa nowoczesnego, poszukując podstaw ładu społecznego w ramach teorii systemu społecznego czy teorii zmiany społecznej. Współcześnie zjawiska towarzyszące ponowoczesności stawiają bowiem coraz częściej pod znakiem zapytania przydatność dotychczasowych modeli i narzędzi służących analizie społeczeństwa. Pojawiają się pytania o zasadność zastosowania teorii chaosu czy ogólniej – teorii systemów (rozwijanych w naukach przyrodniczych) do nauk społecznych, socjologii w szczególności.

SŁOWA KLUCZOWE

SPOŁECZEŃSTWO, ZMIANA,
MASZYNA SPOŁECZNA,
INTERNET, SIEĆ

Wprowadzenie

Autor jednego z blogów, poświęconego socjologii, pisał:

jest [socjologia] nauką dość „żarłoczną” – łatwo wkracza na tereny innych dyscyplin naukowych, przyswaja to, co w nich najbardziej jej odpowiada, porzuca najmniej interesujące zagadnienia. W efekcie sama socjologia rozrasta się do niebotycznych rozmiarów, mnożąc własne subdyscypliny i specjalizacje (...). Socjologia z jednej strony kreuje się na królową nauk, dyscyplinę podstawową, o wiedzy fundamentalnej dla zrozumienia współczesnego świata. Ale z drugiej strony tożsamość socjologii zatracą się, bo pomoc niesiona innym naukom, nie jest taka znów „bezkosztowa” – wśród wpływów innych dyscyplin naukowych rozmywa się odrębność socjologicznego patrzenia na świat (Socjospieg, 2016).

Autor przywoływanego fragmentu nawiązuje tym samym do wznawianych co jakiś czas dyskusji dotyczących wkładu socjologii w rozwój społeczeństwa. Ciągłe bowiem aktualne jest pytanie, postawione kilka lat temu przez Michaela Burawoya, przewodniczącego Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego, o to, czyim interesom służy wiedza socjologiczna. W 2005 roku na łamach „American Sociological Review” ukazał się jego artykuł poświęcony kondycji socjologii. Tekst przybrał postać jedenastu tez, z których jedna część odnosiła się do funkcjonowania socjologii jako takiej, natomiast druga zwracała uwagę na rolę tzw. *public sociology*. Burawoy podkreślał, że opisane wcześniej przez niego „subsocjologie”: akademicka, krytyczna i praktyczna, mają dosyć hermetyczny charakter. Dwie pierwsze funkcjonują w obrębie uniwersytetów, a ich dorobek jest dla osób spoza tego środowiska mało zrozumiały, ponieważ opisują społeczeństwo rozbite na abstrakcyjne dla większości ludzi części typu: struktury społeczne, pola, grupy itp.

Z kolei socjologia praktyczna służy tym, których stać na zamówienie i finansowanie badań. Uzyskana w ten sposób wiedza jest wykorzystywana w konkretnych celach, np. by móc skuteczniej kierować i manipulować innymi. Nie istnieje natomiast socjologia skierowana bezpośrednio do ludzi.

Taką rolę mogłaby odgrywać *public sociology* – nauka przekazująca wiedzę w przystępny i zrozumiały dla innych sposób. Taka, która zaznajamiałaby z podstawowymi dla socjologii pojęciami i koncepcjami. Byłaby to nauka w służbie obywateli, współtworzona w dialogu między socjologami i nie-socjologami, co pozwoliłoby jej uzyskać, nowe, bardziej społeczne oblicze, a tym samym, przyczynić się do rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.

Najbardziej rozwiniętą z tych trzech socjologii jest *professional sociology*, czyli socjologia uprawiana na uniwersytetach i kierowana do pracowników naukowych i studentów. Składa się na nią realizacja rozmaitych projektów, których celem jest weryfikacja wybranych teorii lub koncepcji. Byłaby to zatem socjologia grantów, badań terenowych, seminariów, raportów z badań i książek. Dotarcie do prawdy oznacza dla jej przedstawicieli obowiązek spełnienia kryteriów naukowości. Przeciwwagą dla *professional* byłaby *critical sociology* – zainteresowana przede wszystkim rozwojem refleksji naukowej.

Praktycznie poza ośrodkami naukowymi działa z kolei *policy sociology* – nastawiona na dostarczanie wiedzy konkretnej i pragmatycznej. Zajmują się tym głównie ośrodki badań społecznych i różnego rodzaju agencje wyspecjalizowane w realizacji zamówień na potrzeby zarówno polityków, jak i przemysłu (w Polsce są to m.in. TNS OBOP, TNS Pentor czy OBOP).

Burawoy pisze, że w sytuacji rosnącej złożoności świata socjologia może wybierać różne strategie: począwszy od ogłoszenia swojego upadku, będącego konsekwencją braku

narzędzi umożliwiających opis współczesnego społeczeństwa, przez zapożyczenie terminologii i metod przynależnych naukom przyrodniczym, na rozwoju nowych teorii kończąc.

Powracające co jakiś czas głosy wieszczące kryzys socjologii można zatem potraktować bardziej jako wyraz swoistej bezradności socjologii wobec złożoności i tempa dokonujących się zmian niż realny kryzys. Nowe zjawiska badamy bowiem niejako po „staremu”, używając koncepcji i kategorii powstałych jeszcze u progu nowoczesności. Wiele wskazuje, że nie pozwalają one jednak na analizę zjawisk powstających współcześnie. Zwraca na to uwagę Andrzej Zybertowicz, pisząc, że nasza oświeceniowa pycha z rozumu uczyniła swoistą religię. Potrzebujemy, jego zdaniem, powrotu do tradycyjnych fundamentów cywilizacji chrześcijańskiej (Bendyk, Przegalińska, 2016).

Być może zatem w nowej sytuacji socjologia powinna podjąć się roli projektanta zupełnie nowych instytucji, pomagając tym samym bezpieczniej nam funkcjonować w coraz bardziej złożonym świecie. Kwestią odrębną pozostaje jednak jej umiejętność i zdolność do wspierania różnych przejawów aktywności i solidarności społecznej. Zwracał na to uwagę wcześniej Manuel Castells (2013), analizując ruchy społeczne w sieci.

Trudności, na jakie napotykają socjolodzy chcący badać współczesne społeczeństwa, można lepiej zobaczyć, kiedy przyjrzymy się historii polskiej transformacji (schemat 1), porównawszy od badań nad wybranymi elementami zmiany systemowej, poprzez coraz większy zakres uwzględniania w analizach roli czynników zewnętrznych (procesy globalizacji), aż po próby mające na celu opracowanie koncepcji, które lepiej pozwalałyby wyjaśniać złożoność i wzajemne współzależności towarzyszące przekształceniom współczesnego społeczeństwa polskiego.

Schemat 1

Od socjologii transformacji do socjologii złożoności i hybryd społecznych

Rozwój antropotechnologii – socjologia złożoności



Socjologia transformacji / socjologia zmiany systemowej

Źródło: opracowanie własne.

Socjologia zmiany systemowej pojawiła się po 1989 roku. Badania prowadzone w tym okresie odnosiły się do analiz różnych mikroracjonalności: symboli, znaczeń, istotnych z punktu widzenia działań podejmowanych przez poszczególnych aktorów społecznych. Później doszedł do tego kontekst globalny związany z akcesją Polski do struktur unijnych w 2004 roku.

Stosowane ujęcia odnosiły się przede wszystkim do badania reakcji ludzi na zmiany czy analiz stosowanych gier opartych na symbolach. Literatura związana z tym podejściem jest

obszerna i mocno zróżnicowana. Oprócz analiz poświęconych przemianom wielkich grup społecznych typu klasa robotnicza (Juliusz Gardawski, Leszek Gilejko), pojawiły się także takie, które omawiały powstawanie polskiej klasy kapitalistów, przedsiębiorców czy menedżerów (Henryk Domański, Krzysztof Jasiołkowski, Jolanta Szaban, Jolanta Gładys-Jakóbiak, Przemysław Hensel, Beata Glinka i in.).

Kolejną grupę stanowili badacze skoncentrowani na analizach przemian stylu życia (Małgorzata Jacyno, Mirosława Marody, Piotr Sztompka, Małgorzata Bogunia-Borowska, Tomasz Szlendak) czy strategiach radzenia sobie z niepewnością (Krystyna Skarżyńska, Mirosława Marody, Anna Titkow, Anna Giza i in.).

W ostatnim okresie obserwujemy pojawienie się nowego nurtu związanego z rozwojem techniki i technologii, w którym coraz częściej upatruje się szansy na rozwój nauk społecznych, w tym również socjologii. Tych nowych sposobów uprawiania socjologii część badaczy upatruje w rozwoju informatyki. Zwracają na to uwagę Łukasz Afeltowicz i Krzysztof Pietrowicz (2008) oraz Kazimierz Krzysztofek (2011), dołączając tym samym do dyskusji poświęconej kwestii, na ile socjologowie powinni tworzyć sztuczne układy społeczne. Chodzi o możliwość reprodukcji w sztucznych warunkach naturalnych fenomenów lub tworzenie takich, które nie występują w rzeczywistości społecznej.

Jest to zagadnienie nabierające współcześnie dużego znaczenia. Krzysztofek zwraca uwagę, że istnieje kilka czynników, które mogą skłaniać przynajmniej część badaczy do sformułowania opinii o końcu socjologii:

1. Socjologia straciła przedmiot badania, bo społeczeństwo, takie jakie znamy, ulega daleko idącym przekształceniom. Znika zatem sam przedmiot badań. Na przykład Michel Callon (1991), Bruno Latour (2007) ogłosili „desocjalizację” świata, zwracając uwagę na pojawienie się nowych zjawisk (za: Krzysztofek, 2009, s. 267–283).
2. Gdyby zatem przyjąć takie stanowisko, to należałoby uznać, że w ślepej uliczce brną wszyscy ci, którzy badając np. skutki rewolucji informacyjnej i komunikacyjnej, postępują się pojęciem społeczeństwa z przymiotnikami informacyjne czy sieciowe itp.
3. Z kolei Tomasz Szlendak i Krzysztof Pietrowicz (2005) wyprowadzają bardziej radykalny wniosek, pisząc:

(...) jeżeli usługi oferowane przez człowieka zostają zastąpione strukturą elektroniczną, zupełnie zautomatyzowaną, to żadna struktura o charakterze społecznym, w której biorą udział ludzie, nie jest już do niczego potrzebna. Wystarczy elektronika. Zmiana społeczna (...) nie będzie już wymagała dalszej komplikacji i rozwoju sieci społecznych złożonych z ludzi i relacji między nimi, lecz dalszego wzrostu poziomu złożoności sieci elektronicznych (czy raczej sieci złożonych z ludzi i nieludzi, z rosnącą przewagą tych drugich) i konstruowania, a potem wprowadzania w obieg coraz to nowszych przedmiotów. Będzie można zatem uprawiać socjologię, w ogóle nie zajmując się ludźmi, ponieważ będzie się analizowało więzi i sieci między przedmiotami w takim ukierunkowanym na przedmiot społeczeństwa. Rola człowieka zaś ogranicza się będzie do roli operatora przedmiotów, pewnego typu ogniwa interakcji wykorzystywanego przez przedmioty. Technologia bowiem od kilkudziesięciu lat zmienia się w sposób nieliniowy i nieprzewidywalny, szybko i w rozmaitych kierunkach, społeczeństwo zaś (to złożone z ludzi) zmienia się bardzo powoli i w zasadzie jest stabilne (s. 94).

Pojawia się zatem pytanie: co dalej?

Maszyny społeczne

Afeltowicz i Pietrowicz (2008) stawiają tezę o ustępowaniu przez socjologię pola naukom ścisłym i przyrodniczym w zakresie wiedzy o społeczeństwie oraz postulat konstruowania maszyn społecznych postrzeganych jako szansa na uwiarygodnienie socjologii jako nauki. Uważają, że obszary dotąd tradycyjnie jej przypisane są coraz mocniej penetrowane przez nauki przyrodnicze i matematykę. Przykładem cybernetyka, a współcześnie – podejście sieciowe, które od lat 90. rozwijają matematycy i fizycy, między innymi ze szkoły Barabásiego (2002). To właśnie jego rozważania, przeniesione na grunt nauk społecznych, zaowocowały nowym nurtem badań, jakim jest analiza sieci społecznych.

Z kolei z obszaru biologii na grunt nauk społecznych, zwłaszcza psychologii, została przeszczepiona neurobiologia, która dała podstawy neurokognitywistyce. A ze sfery informatyki, obszaru sztucznej inteligencji oraz robotyki – badania nad algorytmami mrówkowymi, które wyjaśniają zjawisko „inteligencji roju”, pomocnej w rozumieniu inteligencji kolektywnej (*smart mobs*) czy technologii kooperacji w sieci (Rheingold, 2002, 2005).

Socjologia znalazła się w trudnej sytuacji, ponieważ nie stoi za nią autorytet „twardej nauki”, co oznacza, że pojawia się niebezpieczeństwo jej marginalizacji i zastąpienia przez nauki przyrodnicze. Aby przetrwać, powinna zatem wchłonąć jak najwięcej z tej wiedzy i zaadaptować ją dla swoich potrzeb. Pociuszające jest to, że socjologia nadal dysponuje „unikatowymi zasobami, niedostępnymi przedstawicielom przyrodznawstw (Bomba, Krzysztofek, 2011). A wchodzenie w obszary wiedzy o społeczeństwie daje nowe możliwości, przykładem socjometria, w której chodzi o to, by z masy nowych danych cyfrowych wyprowadzać bardziej wiarygodne sądy o społeczeństwie.

Opierając się na licznych analizach badań prowadzonych w ramach SNA (Social Network Analysis), Marc Buchanan (2010) zakłada optymistycznie, że nauki społeczne przestaną być „ubogim krewnym” nauk przyrodniczych i technicznych. Do tej pory rozwijały swoje badania, gromadząc często trudno dostępne i kosztowne informacje o ludzkich zachowaniach. Współcześnie zaczynają dysponować olbrzymią bazą danych. Wiąże się z tym także rozwój narzędzi – poczynając od telemetrii, audiometrii (badanie publiczności mediów) po biometrię (np. okulografia, neuroobrazowanie mózgu), na analizie sieciowej kończąc.

Po raz pierwszy naukowcy uzyskali zatem szansę zbadania, co ludzie robią w czasie rzeczywistym na podstawie obiektywnie istniejących danych. Albert-László Barabási liczy na odkrycie ścisłych praw matematycznych opisujących ludzkie zachowania, które mogą zostać później użyte do prognozowania ludzkiego zachowania.

Investuje się już olbrzymie środki finansowe w tworzenie i wdrażanie nowych generacji oprogramowania w biznesie znane pod nazwą Business Intelligence, Customer Relationship Management, Data Mining, hurtownie danych, „fermy wiedzy” itp. Oddają one w „ręce maszyn” władzę analityczną, która do tej pory należała do człowieka. Dzięki technologiom cyfrowym mamy zatem szansę na zarejestrowanie coraz większej liczby przykładów ludzkiej codzienności.

Pisali o tym Sitaram Asur i Bernardo Huberman z Laboratoriów Hewletta-Packarda (2010), twierdząc, że cyfrowe media społeczne (Facebook), jeśli są tylko odpowiednio użyte, mogą dostarczyć wielu informacji na temat kolektywnej świadomości. Na tej podstawie możemy przewidywać przyszłe wyniki zachowań społecznych, począwszy od zmian w sympatiach politycznych przekładających się na późniejsze wyniki wyborów lub szybkie i dokładne rozpoznanie w opiniach na jakies istotne wydarzenia społeczne. Przykładem Twitter i wpływ społeczności internetowych na wyniki wyborów prezydenckich w USA.

Badania pokazują, że analiza opinii w mediach społecznościowych, właśnie na Twitterze czy Facebooku, ma ogromny potencjał predykcyjny, w masie interakcji pojawiają się bowiem nowe trendy, których odczytanie pozwala przewidzieć powodzenie jakiegoś produktu, co w ostatecznym rachunku przekłada się na konkretne i wymierne zyski. Świadczyłyby to tym samym o realnej i stale rosnącej sile mediów cyfrowych.

Nie chodzi jedynie o badanie i analizę opinii, ale także dostęp do informacji dotyczących połączeń telefonicznych czy zawartości wysyłanych esemesów itp. To na ich podstawie można określić wzorce przemieszczania się ludzi w ciągu dnia, tygodni, miesięcy; sposobów, jak tego dokonują: pieszo, samochodem, za pomocą transportu publicznego itp. Jest to przykład zjawiska określanego mianem „mapowania ruchów ludzkiego mrowiska”.

Powoli (często także w sposób bolesny) uczymy się, że każdy ruch w sieci pozostawia ślad, informując innych o naszych zachowaniach: o tym, co lubimy, a czego nie, kim są nasi przyjaciele, jaki mamy nastrój, dostarczając tym samym informacji na nasz temat jako członkach różnych zbiorowości. Przykładem aplikacji Google-Latitude oraz Facebook Places pozwalające na udostępnianie aktualnie zajmowanych miejsc w „realu”. W ten sposób dzięki tzw. inteligencji tła nie tylko uzyskujemy dostęp do informacji o atrakcjach, które znajdują się w najbliższym otoczeniu: restauracjach, pubach, muzeach itp., lecz także danych o znajomych, którzy są w pobliżu. A sposób, w jaki korzystamy z tej usługi, okazuje się bogatym źródłem wiedzy na temat naszych preferencji konsumpcyjnych, gustów seksualnych czy ogólnie stylu życia.

Większość z nas dysponuje także dostępem do swoistego urządzenia „śledczego”, jakim jest telefon komórkowy pozwalający na automatyczne rejestrowanie każdego naszego ruchu.

Teza Barabásiego, w której zakłada, że nowa nauka sieci jest w stanie odkryć prawa matematyczne rządzące ludzkimi zachowaniami, wydaje się jednak zbyt optymistyczna. Chodzi bardziej o stworzenie pewnego wzorca mającego wymiar statystyczny niż uniwersalne prawo odnoszące się do wszystkich.

Wielu badaczy zjawisk społecznych zwraca uwagę, że nauki społeczne nie są „opóźnione” w stosunku do nauk ścisłych i przyrodniczych, ale po prostu – inne. Zwracał na to uwagę m.in. Anthony Giddens (2001), socjologowie od dawna bowiem postulują potrzebę interdyscyplinarności, ale z zachowaniem suwerenności poszczególnych dyscyplin. Ilustracją rosnącego „zapotrzebowania” na wzbogacenie dotychczasowych narzędzi służących analizie społeczeństwa może być pojawienie się hybryd typu socjologia ekonomiczna, historyczna, psychosocjologia (psychologia społeczna), socjolingwistyka, etnosocjologia itd. Z pogłębianiem wiedzy o zmieniającym się społeczeństwie nie poradzi sobie zatem w pojedynkę ani sama socjologia, ani tym bardziej – nauki techniczne czy przyrodnicze.

Komputer i sieć nie stanowią bowiem jedynie przedłużenia naszych mięśni, jak wcześniej maszyna parowa czy silnik elektryczny, ale – coraz częściej – również funkcji mózgu (kalkulator, procesor). Budzi to pewien niepokój, stąd przekonanie o konieczności zmiany dotychczasowego podejścia, postulat wzbogacenia go o nowe pojęcia i koncepcje.

Pfeifer i Bongarde sugerują, że „socjologowie, analogicznie do przedstawicieli różnych dziedzin przyrodniczoznawstwa, powinni podjąć próby budowania maszyn społecznych – stworzyć sztuczne układy społeczne, a następnie wbudowywać je w rzeczywistość społeczną”. W ten sposób „wiedza socjologiczna stałaby się przede wszystkim przepisem na generowanie konkretnych układów i efektów społecznych. Na podstawie tego know-how można

by zacząć tworzyć modele i ogólniejsze teorie społeczeństwa” (za: Afeltowicz i Pietrowicz, 2008, s. 45).

Byłby to zatem postulat reprodukowania w sztucznych warunkach, naturalnych fenomenów lub tworzenie takich, które nie mają odpowiedników w przyrodzie. Nie chodzi jednak o proste kopiowanie natury czy układów społecznych, ale generowanie takich zjawisk, które nie mają naturalnych pierwowzorów. Pojawia się jednak pytanie o realność takiej propozycji, gdyż do tej pory technologie były raczej nastawione na eksplorację jednostek, a ich celem – wzrost produktywności.

Współcześnie pojawiły się już systemy, które pozwalają pracodawcy na ciągłe monitorowanie pracy zatrudnionych ludzi. Istniały one już od dawna, w ostatnich dekadach przybrały jednak postać swoistego hipernadzorcy, system taki może bowiem analizować zarówno pracę serca, temperaturę ciała, ciśnienie, jak i zmiany wyrazu twarzy. To tzw. optymalizowanie aktywności pracownika, a jego celem jest, jak niemal zawsze, głównie interes firmy – unikanie zakłóceń w ruchu „taśmy cyfrowej” (Gazeta, 2008, s. 28).

Opinie, że w systemie człowiek–technika najstarszym ogniwem jest człowiek, nie są niczym nowym. Pojawia się jednak nowy dylemat – jeśli już dziś ludzie stoją na drodze wzrostu efektywności maszyn, to co powinno się w tej sytuacji robić: pozostawić ich samym sobie i udoskonalać technologie, które będą ich zastępować, czy udoskonalać samego człowieka, aby za bardzo nie pozostawał w tyle?

Aktorzy-przedmioty, narzędzia, z którymi aktor-człowiek wchodzi w relacje w sieci, stawiają mu także coraz wyższe wymagania intelektualne. Jeśli w kolejnych generacjach technologii zmaterializowanej pojawia się więcej inteligencji człowieka, to czy nie oznacza to jego uprzedmiotowienia? Kto jest zatem ważniejszy: technologia czy człowiek?

Badania pokazują, że o peryferyjności jakiejś gospodarki decyduje współcześnie coraz bardziej jakość i ilość sztucznej bądź naturalnej inteligencji. Taśma cyfrowa jest zdeterioralizowana; co oznacza, że wcześniejszy kontakt *face-to-face* zostaje zastąpiony przez relację *interface-to-interface*.

Ku tego rodzaju rozwiązaniom wydają się zmierzać współczesne technologie kooperacji: samoorganizujące się sieci techno-ludzkie, wspólnoty computingu gridowego, tworzenie zasobów i dzielenie się nimi w systemie *peer to peer*, inteligentny tłum sieciowy, grupy sieciotwórcze, integrujące infrastrukturę komunikacyjną z relacjami społecznymi, społeczny software, społeczności zaufania, kolektywy wiedzy typu Wikipedia itp.

Rozwój antropotechnologii, będącej przykładem połączenia biologii z technologią, stwarzałby zatem praktycznie nieograniczone możliwości eksperymentowania, stanowiąc wręcz idealne narzędzie, które pozwala na precyzyjne badanie różnych fenomenów sieciowych.

Przywoływany Krzysztofek (2011) zwraca uwagę na konieczność podniesienia produktywności takich kolektywów techno-ludzkich i techno-społecznych. Przyszłe hiperspołeczeństwo oznacza bowiem dla nas również wyższy komfort życia. Byłby to zatem trochę przerażający obraz systemu totalizującego całą dotychczasową egzystencję człowieka, naczelną jego zasadę stanowiłaby intensywna eksploatacja wszelkich zasobów: fizycznych, ludzkich i kulturowych.

Struktura socjometryczna takiego hiperspołeczeństwa przybiera kształt sieci, którą charakteryzuje wiele poziomych połączeń, interakcji, powiązań, zależności, często także uwikłanych w różne układy i interesy z innymi systemami. Ta płynna struktura byłaby pozbawiona wyraźnego centrum; ludzie budowałiby w niej kontakty na podstawie indywidualnych wyborów i strategii, a produkcja, konsumpcja, styl życia rodziłyby się nie tyle pod wpływem

wynalazków, wykorzystywanych do produkcji dóbr materialnych, ile takich, które służą do tworzenia i przetwarzania symboli, np. sposoby korzystania z komputera, Internetu czy telefonii komórkowej. Tym samym konstruowanie maszyn społecznych mogłoby doprowadzić do powstania jakiejś wersji „Kryształowego Pałacu” będącego metaforą zachodniego świata (Sloterdijk, 2005).

Ten cyfrowy pałac byłby chroniony przez „skórę ziemi”, czyli inteligentne sieci otaczające naszą planetę niczym prawdziwa skóra. Byłaby to zatem wizja świata, w którym sieci informatyczne stanowiłyby rodzaj „infoobiegu”, systemu nerwowego Ziemi. Co ciekawe, opis takiego systemu możemy znaleźć w wielu pracach spod znaku New Age (Lacroix, 1999).

Maszyny społeczne jako społeczności totalne

Z założenia maszyny społeczne powinny być „socio-logiczne”, czyli przewidywalne. Przykładem takiej maszyny jest proces macdonaldyzacji opisany wcześniej przez Ritzera (1997). Wprowadzony system odwołuje się bowiem do zasad racjonalizacji i biurokracji typu kalkulacja, efektywność, przewidywalność i kontrola. Stworzone pierwotnie na potrzeby restauracji reguły, jak się potem okazało, przeniknęły także do innych dziedzin życia: znalazły zastosowanie w szkołach, na uczelniach, w szpitalach, przychodniach czy biurach. Ich głównym celem jest bowiem racjonalizacja działań człowieka-systemu.

Czy zatem klucz do budowy społeczeństwa innowacyjnego stanowiłaby jedynie zasada konkurencji i czy w każdym warunkach społeczno-kulturowych motywacja egoistyczna przeważa nad potrzebą wspólnego działania? Na ile konkurencja i solidarność ludzka wzajemnie się wykluczają, a na ile w pewnych warunkach mogą stać się komplementarne? Czy struktury hierarchiczne przyczyniają się do wykształcenia u ludzi postaw agresywnych, nastawionych na rywalizację, a te o charakterze sieciowym – prowadzą do zachowań o charakterze kolektywnym?

Na żadne z tak postawionych pytań eksperymenty społeczne nie dają i nie mogą dać jednoznacznej odpowiedzi, ponieważ są tym bardziej ograniczone, im bardziej złożone jest samo społeczeństwo. A stopień tej złożoności, szczególnie w warunkach usieciowienia, wzrasta. Rośnie także ryzyko związane z przenoszeniem wniosków z takiego „laboratorium” bezpośrednio na system społeczny.

Jeśli zatem prawa ludzkie i społeczne byłyby niezmiennie, podobnie jak prawa fizyki, jeśli człowiek byłby zewnątrzsterowny, jednowymiarowy, sterowany przez jeden algorytm, jeśli każdy z nas byłby typowym reprezentantem swojego gatunku – konstruowanie maszyn społecznych byłoby stosunkowo proste, a nauki społeczne stałyby się naukami ścisłymi opisującymi zbiorowość ludzką, podobnie jak robi to fizyka. Na szczęście, tak się jednak nie dzieje.

Socjologia pozytywistyczna, która postrzegala społeczeństwo „tunelowo”, wąsko specjalistycznie i monodyscyplinarnie, wydaje się dzisiaj w odwrocie.

Okazuje się, że człowiek usieciowiony potrzebuje bardziej złożonych konstrukcji pojęciowych do swojego opisu.

Równolegle zatem do rozważań o konieczności stworzenia nowych teorii, pozwalających lepiej opisywać społeczeństwo informacyjne, można zauważyć pojawianie się głosów optujących za powrotem do źródeł, który miałby polegać na ujmowaniu rzeczywistości przez pryzmat przede wszystkim aksjologii i wartości (Sztompka, 2005).

W tym podejściu humanizowanie nauk ścisłych i technicznych staje się normą; okazuje się również, że wydziały nauk społecznych w uczelniach o przeważającym profilu

technicznym należą dziś często do światowej czołówki humanistyki. Oznacza to, że socjologia powinna pozostać jednak humanistyczna, szukając znaczeń i sensów na gruncie antypozytywistycznym.

Można znaleźć wiele argumentów przemawiających za takim podejściem: na przykład po okresie fascynacji ekonometrią, która miała uczynić z ekonomii naukę ścisłą, zaczęto doceniać ją także jako naukę humanistyczną, o czym świadczy przyznanie Nagrody Nobla dla Amartyi Sena czy Elinor Olstrom. Tego typu wiedza okazała się bowiem niezbędna do objaśniania świata, podobnie jak to, że w zarządzaniu równie dobrze jak ekonomiści radzą sobie także filozofowie. Coraz bardziej ceni się intuicję i wolne od schematów sposoby myślenia i to nie tylko w nauce.

Spółeczeństwa postnaukowe

W niektórych środowiskach w USA, zarówno tych reprezentujących nauki ścisłe, jak i społeczne, pojawiają się opinie, że nie potrzeba już zaawansowanej „twardej” nauki, aby móc realizować wielkie projekty społeczne. Od kilku lat mówi się o nadejściu społeczeństwa postnaukowego. Analogia do społeczeństwa postindustrialnego nasuwa się sama: tak jak to pierwsze zapowiadało zmianę paradygmatu rozwoju, tak postnaukowe ma go otwierać na nowe wyzwania. Wiele wskazuje na to, że zaczyna się kolejny cykl rozwojowy i związana z tym „zmiana dyscypliny”. Oparcie się na naukach ścisłych i nowych technologiach nie oznacza jednak końca nauk humanistycznych. Jest wręcz odwrotnie.

Okazuje się na przykład, że nie trzeba już opierać przyszłości na własnych innowacjach techno-naukowych, bo o wiele taniej robią to Chiny i Indie dysponujące wykształconymi, między innymi na amerykańskich uniwersytetach, kadrami. Zwrócił na to uwagę Christopher T. Hill (2009, s. 78–84) w raporcie przygotowanym na zamówienie National Academy of Science. Pisał, że choć nauka i technologia będą odgrywać nadal istotną rolę jako źródła innowacji, jednak „krytyczne składniki” kontynuacji sukcesu cywilizacyjnego USA będą pochodzić już z innych źródeł.

Dane pokazują, że koszty tworzenia technologii, odkryć, wynalazków obniżają się coraz bardziej. Oznacza to w praktyce, że badania podstawowe w zakresie biologii i biomedycyny, chemii, fizyki czy zaawansowanej inżynierii, choć będą nadal rozwijane, stracą na znaczeniu jako najważniejszy czynnik wzrostu innowacyjności, a tym samym przewagi konkurencyjnej. Można je bowiem kupować coraz taniej albo wykorzystać już istniejącą wiedzę w zakresie badań podstawowych do tworzenia innowacji nowego rodzaju.

Z każdą dekadą produkcja wynalazków staje się coraz bardziej uprzemysłowiona, taśmowa. Jeszcze przed trzydziestu laty na produkcję dobrej jakości samochodów mogły sobie pozwolić jedynie duże, zaawansowane technicznie i technologicznie kraje. Dziś samochody albo ich podzespoły produkuje się bądź montuje w ponad osiemdziesięciu krajach. Centralne korporacje samochodowych zajmują się sprzedażą, promocją, marketingiem i zarządzaniem marką. Wymaga to tworzenia nowej wiedzy. Coraz bardziej liczą się innowacje i projekty mające inny charakter: przewiduje się, że będzie rosła waga innowacji w zakresie nauk o człowieku i społeczeństwie oraz związanych z tym technologii kulturowych.

Ważna okazuje się umiejętność badania coraz bardziej zaawansowanych innowacji technologicznych pod kątem zaspokajanie potrzeb konkretnych jednostek, społeczności, grup społecznych, kultur itp. – przykładem iPod, iPhone, iPad.

Liczy się już nie tyle sama technologia, ile kultura użytkowa, design, przybrane w odpowiedni software. Przykładem marka Apple, którą się bada, używając pojęć wcześniej

wykorzystywanych do analiz zjawisk o charakterze religijnym i różnego rodzaju kultów (zob. Damasio, 1999; Lindstrom, 2009). Coraz częściej zwraca się uwagę na rolę nauk humanistycznych i społecznych w określaniu potrzeb konsumentów i dostosowywania istniejących rozwiązań technicznych do preferencji estetycznych użytkowników. Powodzenie produktów Apple'a wiąże się między innymi z trafnością rozpoznania i rozumienia potrzeb przyszłych użytkowników. Stąd rosnąca rola neurobiologii w zarządzaniu markami określanymi mianem kultowych.

Słowem: software pozwala na stworzenie bardziej wydajnej kultury, a tym samym – bardziej wydajnego społeczeństwa.

Do stworzenia potężnych innowacji techno-kulturowych w sieci: Google, YouTube, E-Bay, Facebooka i wielu innych, nie trzeba było inwestować w badania podstawowe. Ich autorami byli studenci, którym udało się stworzyć potężny algorytm wyszukiwarki Google, wartej w szczytowym okresie ponad 200 mld dolarów. Obniżeniu ulega także wiek wynalazców w zakresie technologii sieciowych.

Coraz bardziej liczy się nie tyle specjalizacja, ile integracja trzech elementów: syntezy, designu i wyobraźni. W społeczeństwie postnaukowym tworzenie bogactwa i miejsc pracy będzie bazować na innowacjach i nowych ideach spoza nauk przyrodniczych i inżynierskich, będzie opierać się bardziej na naukach społecznych. Ich celem będzie rozpoznawanie i kreowanie potrzeb konsumentów związanych z produkcją niszową, specjalistycznymi produktami i usługami nastawionymi na jakość życia, opartych na odwoływaniu się do indywidualnych potrzeb i gustów.

Tak rozumiana innowacyjność, design, zaspokajanie coraz bardziej wysublimowanych potrzeb stanowią jedną stronę medalu. Druga to konieczność tworzenie nowego ładu informacyjno-komunikacyjnego, możliwość panowania nad rosnącą złożonością świata.

Pojawia się pytanie: dlaczego technologie kulturowe są tak ważne? Odpowiedzią może być wzrost aktywności ludzi dający możliwości śledzenia trendów i „domyślenia się przyszłości”. Dzięki rozwojowi technologii cyfrowych można bowiem rejestrować coraz więcej przejawów ludzkiej aktywności. Nadal jednak będzie istniała potrzeba rozumienia i interpretacji zjawisk otaczających człowieka.

Zwracał na to uwagę już wiele lat temu jeden z najwybitniejszych socjologów, Charles Wright Mills:

Najważniejszym obecnie politycznym i intelektualnym zadaniem badacza społecznego – tu bowiem zbiegają się te dwa typy zadań – jest dziś wyjaśnienie czynników składających się na współczesny niepokój i obojętność. Jest to podstawowe żądanie, którego spełnienia domagają się dziś od niego inni działacze kultury – naukowcy, artyści i wspólnota intelektualna w ogólności. Sądzę, że to właśnie to zadanie i te żądania sprawiają, że nauki społeczne stają się wspólnym mianownikiem naszego okresu w dziejach kultury, a wyobraźnia socjologiczna – najbardziej nam niezbędną cechą umysłu (2007, s. 62).

I nie jest ważne, czy obserwujemy zachowania ludzi w świecie realnym czy wirtualnym, podmiotem zainteresowań nauk humanistycznych będzie zawsze człowiek w całej swojej złożoności. Zmienną pozostaje natomiast kontekst, w którym przebiegają jego zachowania: techniczny lub społeczny. I tu ważną rolę nadal odgrywa wyobraźnia socjologiczna, której znaczenia nie sposób pominąć.

Podsumowanie

Zasadniczym założeniem leżącym u podstaw stwierdzenia o kryzysie socjologii jest rozpad dotychczasowego modelu społeczeństwa, które stanowiło jej dotychczasowy przedmiot zainteresowań. Rozpad został podyktowany w pierwszej kolejności zmniejszeniem znaczenia i wpływu państwa, które przestało być państwem narodowym nie w sensie rozkładu jego struktur, lecz utraty kontroli nad dotychczasowymi obszarami życia społecznego.

Kolejnym elementem była kultura, która w coraz bardziej zglobalizowanym świecie przestaje pełnić funkcję integrującą, stając się rodzajem supermarketu, z którego zindywidualizowani aktorzy wybierają odpowiadające im normy. Nie są one już narzucone przez kulturę, ale negocjowane przez jednostki w ramach zmieniających się konstruktów własnej tożsamości i pomiędzy sobą nawzajem.

Postulowane przez przywoływanych w tekście autorów teorie złożoności operują na obszarze nauk współczesnych, podczas gdy socjologia w swoim dotychczasowym kształcie jest nauką klasyczną, budującą modele wyjaśniające i operującą na deterministycznych, przyczynowo-skutkowych łańcuchach zdarzeń, poszukującą praw i pewności poznania.

Aplikacja dorobku nauk o złożoności zakłada odniesienie modelu nauki współczesnej do socjologii, a zatem nieliniowych modeli zachowania się systemu, niesymetryczności przeszłości i przyszłości (ze stanu obecnego nie wywnioskujemy bowiem stanów wcześniejszych systemu), a co się z tym wiąże – rezygnację z poszukiwania pewności na rzecz prawdopodobieństwa, czyli tego, co w odniesieniu do klasycznej socjologii postulują postmoderniści. Oznaczałoby to przekształcenie socjologii w socjologię postmodernistyczną, a tym samym – erozję dotychczasowego sposobu rozumienia nauki.

Można zatem sądzić, że eksperymenty społeczne, laboratoria czy prace prowadzone wokół konstruowania maszyn społecznych nie zapowiadają zmiernego znanego nam wcześniej opisu modelu społeczeństwa. Nie oznacza to jednak, że sama socjologia nie musi się zmienić, zmienia się bowiem społeczeństwo, co oznacza, że muszą pojawiać się nowe narzędzia służące jego badaniu. Procesom tym towarzyszy wzrost dostępność wielu danych o charakterze empirycznym, wcześniej trudnych do uchwycenia.

Warto przypomnieć, że przywoływana pokusa wykorzystania nauki i techniki do inżynierii społecznej istniała zawsze. Miała zapewnić przewidywalność oraz bardziej skuteczną kontrolę praktyk i procesów społecznych, powściągnięcie ich żywiołowej i potencjalnie destrukcyjnej natury. Współcześnie spór ten przebiega w warunkach bezprecedensowego w historii nasycenia życia społecznego nowymi technologiami, co dodatkowo jeszcze zaostrza prowadzone dyskusje.

Myśl o konstruowaniu maszyn społecznych mieściłaby się w logice rozwoju cywilizacji zachodniej. Przywodzi na myśl ideę socjokracji Comte'a. Część omawianych za Krzysztofem propozycji wpisywałaby się zatem w nurt nostalgii za twardą socjologią, przeciwstawiającą się jej swoistemu „rozmemłaniu” przez ostatni przełom antypozytywistyczny, za jaki uznaje się ponowoczesność.

Warto przypomnieć, że od początku socjologii jako nowoczesnej nauki o społeczeństwie, która narodziła się właśnie jako owoc pozytywizmu (pod wpływem zmian społecznych w epoce wczesnej industrializacji oraz rozwoju nauk przyrodniczych), mamy do czynienia z naprzemiennymi cyklami pozytywizmu–antypozytywizmu. Wystarczy wspomnieć o zwrotach, do których przyczynili się Weber czy Simmel, a po nich Blumer i Mead, twórcy interakcjonizmu symbolicznego.

Przywoływana dyskusja nad projektem stworzenia maszyn społecznych może być postrzegana jako pokusa „technokratyzmu 2.0”, tj. wykorzystania nowej generacji technologii, które jak wcześniej powiedziano, pozostawiają ślady cyfrowe do eksperymentowania ze społeczeństwem, podobnie jak wcześniej taśma cyfrowa. Z jednej strony podkreślane jest podnoszenie produktywności kolektywów techno-ludzkich i techno-społecznych, z drugiej – możliwość totalnego nadzoru nad jednostkami.

Ewa Domańska (2007, s. 49–61) proponuje zastosowanie nowej ramy conceptualnej do analizy problemu, który nazywa zwrotem performatywnym w kontekście trans- i posthumanizmu. Jej zdaniem, powinno się zakwestionować dotychczasowe dyskursy w socjologii i naukach społecznych, które odbierały podmiotowi ludzkiemu sprawczość, uczyniły z niego słaby podmiot, który nie wie, w jakim świecie się znalazł. Pomysł wprowadzenia maszyn społecznych miałby oznaczać tym samym zwrot ku performatywności widziany w kategoriach „silnego podmiotu”, który nie jest już tylko humanistyczny i homogeniczny, lecz hybrydyczny dzięki hybrydyzacji bioelektronicznej, wspomaganemu genetycznemu, psychofarmakologii, zasilaniu prokognitywnemu itp.

Silny podmiot nie jest niesiony przez zmieniający się świat, nie jest też samotny i romantyczny, nie jest widzem, ale inicjatorem, współformatowanym i współkonfigurowanym we wzajemnej relacji w kolektywach techno-ludzkich, które już nie są społecznościami, tak jak je pojmowaliśmy wcześniej. Współkonfigurowanie i współformatowanie człowieka i maszyny byłoby zatem traktowane jako klucz do zrozumienia współsprawczości. Komunikacja cyfrowa oznaczałaby tutaj nie tylko interaktywność, lecz także responsywność. Nie tylko my – „sprawcy” – konfigurujemy nowe technologie hardware i software, lecz także one nas konfigurują i formatują, np. w postaci różnych kodów (SMS, Twitter).

Iluzją jest również przekonanie, że socjologia eksperymentalna będzie aksjologicznie obojętna: nadal jest i pozostanie pewną narracją kulturową, której towarzyszy refleksja etyczna. Jest czymś więcej niż tylko inżynierią społeczną, dysponuje bowiem unikatowymi zasobami niedostępnymi przedstawicielom nauk ścisłych i przyrodoznawstwa.

To zatem sposób użycia technologii stanowiłby kompromis między strategiami narzucającymi przez kreatorów technologii a praktykami samych użytkowników, którzy tworzą własne środowisko. Na przykładzie wielu wynalazków technicznych, zwłaszcza w sferze IT, widać, że mamy do czynienia właśnie ze społecznym tworzeniem technologii. A jego użytkownicy często nie do końca są świadomi, w którym momencie przekraczają punkt krytyczny między jednym a drugim.

Spór wokół determinizmu–indeterminizmu technologicznego toczy się więc dalej, nie został rozstrzygnięty i należy wątpić, aby kiedykolwiek to nastąpiło. Zwracał na to uwagę Marshall McLuhan (2004), pisząc, że technologie w sposób istotny zmieniają fizyczne i umysłowe funkcje rodzaju ludzkiego, ale sama technika jest jedynie pośrednikiem, medium fizycznym, które modyfikuje właściwości ciała ludzkiego i tylko w tym sensie je determinuje.

Trudno zatem powiedzieć, czy maszyna kiedykolwiek odbierze człowiekowi monopol na inteligencję. Niezależnie jednak od tego, czy to się stanie, czy nie, nie brak obaw, że technika czyni z człowieka automat do wykonywania jedynie pewnych czynności. Kryje się w tym jeden z największych dylematów rozwoju technologii: rosnąca algorytmizacja behawioru ludzkiego, która w konsekwencji prowadzi do zaniku jego refleksyjności.

Tym samym nadzieja na „super wzmocnioną jednostkę” może okazać się iluzją. W miarę jak coraz więcej inteligencji zmaterializowanej znajduje się w narzędziach, z komputerem na czele, grozi nam coraz większa algorytmizacja myślenia. Innymi słowy, świadomość ludzka

będzie zarządzać coraz mniejszymi przepływami informacji w naszym mózgu, a w coraz szerszym zakresie funkcje te będą przejmować różne automatyzmy, nie tylko ruchowe, lecz także myślowe, wspomagane przez coraz bardziej inteligentne maszyny.

Czy zatem sposób korzystania z techniki zawsze musi prowadzić do rozwoju systemu, który przeniknie rzeczywistość społeczną i stanie się główną matrycą kształtującą przyszłe relacje społeczne, jak przewidywał to już ponad sto lat temu Marks?

Można mieć jedynie nadzieję, że większość tych prognoz się nie sprawdzi. Byłoby to z korzyścią dla znacznej części ludzkości, czyli dla nas wszystkich...

LITERATURA

- Afeltowicz, Ł., Pietrowicz, K. (2008). Koniec socjologii, jaką znamy, czyli o maszynach społecznych i inżynierii socjologicznej. *Studia Socjologiczne*, 3 (190), 43–79.
- Barábasi, A.-L. (2002). *Linked. The New Science of Networks*. Cambridge MA: Perseus Press.
- Bendyk, E., Przegalińska, A. (2016). Ludzie idą w trans. *Polityka*, 19, 80–82.
- Bomba, R., Krzysztofek, K. (2011). Będziemy żyć pod cyfrowym niebem...” – z profesorem Kazimierzem Krzysztofkiem rozmawia Radosław Bomba. *Kultura i Historia*, 19. Pobrano z: <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/2400>.
- Castells, M. (2013). *Władza komunikacji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Damasio, A. (1999). *Błąd Kartezjusza*. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.
- Domańska, E. (2007). Zwrot performatywny we współczesnej humanistyce. *Teksty Drugie*, 5, 48–61.
- Gazeta (2008). Szef przeczyta maile, sprawdzi twoją minę? *Gazeta Wyborcza*, 22 stycznia.
- Glenny, M. (2010.) Internet pod kontrolą, czyli cyberwojna o sieć. *Gazeta Prawna*, 29 października – 1 listopada.
- Giddens, A. (2001). *Nowoczesność i tożsamość*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Krzysztofek, K. (1993). *Cywilizacja: dwie optyki*. Warszawa: Instytut Kultury.
- Krzysztofek, K. (2009). Nieludzka sieć. Wokół teorii Actor-Network. W: G. Gorzelak, M. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir (red.), *Człowiek – miasto – region. Związki i interakcje* (s. 267–283). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Krzysztofek, K. (2011). W stronę maszyn społecznych. Jaka będzie socjologia, której nie znamy? *Studia Socjologiczne*, 201 (2), 123–145.
- Lacroix, M. (1999). *Ideologia New Age*. Katowice: Wydawnictwo Książnica.
- Lindstrom, M. (2009). *Zakupologia. Prawdy i kłamstwa o tym, dlaczego kupujemy*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- McLuhan, M. (2007). *Zrozumieć media*. Warszawa: Wydawnictwa Naukowo-Techniczne.
- Mills, C.W. (2007). *Wyobrażenia socjologiczne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Niesporek, A. (2007). *Czy koniec socjologii, jaką znamy? Socjologia wobec wyzwań zmieniającej się rzeczywistości*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

- Rheingold, H. (2002). *Smart Mobs. The Next Social Revolution. Transforming Cultures and Communities in the Age of Instant Access*. Cambridge MA: Basic Books.
- Ritzer, G. (1997). *Mcdonaldyzacja społeczeństwa*. Warszawa: Wydawnictwo Muza.
- Socjospieg (2016). *Quo vadis, socjologio? O public sociology Michaela Burawoy'a*. Pobrano z: <http://socjospieg.blox.pl/2007/07/Quo-vadis-socjologio-O-public-sociology-Michaela.html>.
- Surowiecki, J. (2005). *The Wisdom of Crowds: Why the Many Are Smarter Than the Few and How Collective Wisdom Shapes Business, Economies, Societies and Nations*. New York: Doubleday.
- Szlendak, T., Pietrowicz, K. (2005). Kultura konsumpcji jako kultura wyzwolenia? Między krytyką konsumeryzmu a społeczeństwem opartym na modzie. *Kultura i Społeczeństwo*, 3, 85–108.
- Sztompka, P. (2005). *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Virilio, P. (2006). *Bomba informacyjna*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!

SOCIOLOGY, QUO VADIS?

KEYWORDS

SOCIETY, CHANGE,
SOCIAL MACHINE,
INTERNET, NETWORK

SUMMARY Some researchers have regularly been predicting an approaching end of sociology, so the others have had enough time to get used to such predictions. Yet, recently the question of the Trans-Humanism Crisis and its consequences for the development of sciences have become quite popular. The mechanism of how sociological theories are shaped are described as a reply to the problems of the modern society, and the foundations of a social order are sought for in the theory of the social system or the one of the social change. Nowadays, the phenomena that accompany the creation of the post-modern society challenge the usefulness of the methods and instruments of sociological analysis used so far. There appear doubts about the legitimacy of applying the Chaos Theory and – more generally – the Systems Theory (taken from natural sciences) in social sciences, especially in sociology.